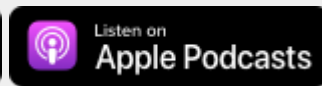


Pierwsze kroki w IT

PODCAST



Jak może wyglądać ścieżka kariery w IT?

Gość: Robert Tamiola

Wszystkie polecane materiały i linki znajdziesz na stronie odcinka:

<https://devmentor.pl/b/jak-moze-wygladac-sciezka-kariery-w-it>

Dziś moim gościem jest Robert Tamiola. Robert opowie nam o swojej ścieżce kariery w IT i podzieli się z nami swoimi przemyśleniami po kilkunastu latach w branży oraz niewiele mniejszej liczbie firm. Robercie, dziękuję, że przyjąłeś moje zaproszenie na rozmowę.

Ja również dziękuję, że tu mogę być.

Proszę, na początku przedstaw się. Powiedz nam, co łączy Cię z branżą IT i na jakich stanowiskach i w jakich firmach pracowałeś.

Witam wszystkich serdecznie. Nazywam się Robert Tamioła, ale lubię dodać jeszcze: Lord, bo oficjalnie mam tytuł lordowski z Irlandii. Posiadam 12-letnie doświadczenie w IT. Tak naprawdę doświadczenie mam większe, bo jeszcze pracowałem na studiach, tylko tego nie wliczam.

Mniej więcej pracuję od 2007 roku, od drugiego roku studiów. I poza pracą jako student technik pracowałem pół roku jako młodszy programista Java. Potem przez 6 lat w polskim IBMie, a później wyjechałem za granicę i pracowałem 3 lata w firmie McKesson. Wróciłem do Polski z powodu fajnego 6-miesięcznego kontraktu dla Hitachi. Następnie przeprowadziłem się pod Warszawę, tutaj rok pracowałem dla Atosa, aby w końcu znaleźć po raz pierwszy w życiu, małą polską firmę, dla której pracuję z wielką przyjemnością, ale nie zdradzę jak się nazywa.

No dobrze, powiedz nam jeszcze co robiłeś w tych firmach, jak wyglądały twoje obowiązki?

Pierwsza firma na stanowisku: młodszy programista, czyli programowanie, programowanie, programowanie. Wtedy dowiedziałem się o sobie, że nie mogę programować, czego niezwykle żałuję. Pieniądze najlepsze są w tej chwili w programowaniu i to popsuło mi trochę karierę i plany życiowe. Po pół roku kod zaczął mi się śnić, kod zaczął mi przeszkadzać w rozmowach, ciągle myślałem o problemach. Gdy byłem z kobietą, gdy byłem na toalecie, gdy byłem w wannie, szedłem, załatwiałem to ciągle myślałem o kodzie. Moja psychika

niestety nie nadaje się do bycia programistą, czego bardzo żałuję.

Potem 6 lat w IBMie, pierwsze 3 lata jako inżynier wsparcia technologii BigFix, technologia do cyberbezpieczeństwa na endpointach. Potem awans i 3 lata jako architekt tej samej technologii, ale inny zakres obowiązków.

Tutaj ciekawa historyjka: jak to się stało, że awansowałem w zagranicznej korporacji w Polsce, bo to nieczęsto się zdarza. Historia jest taka, że podpadłem przełożonemu mojego przełożonego. Pojechałem na wakacje i podczas mojej nieobecności praca nie była dopilnowana i coś wybuchło. Po powrocie okazało się, że wybuch był spowodowany brakiem standaryzacji środowiska i klient na spotkaniu, skłął szefa mojego szefa. Oczywiście skończyło się to bardzo negatywną oceną. Jeszcze jedna taka ocena i z IBMu się wylatuje.

Mój manager powiedział: *śłuchaj Robert, no ja mogę Ci dać tę ocenę i pracujemy dalej, albo stawiamy się i nie masz przyszłości w tym teamie, ale dostaniesz dobrą ocenę*. Ja miałem wtedy 3,5 roku zawodowego doświadczenia i powiedziałem: *stawiamy się, stawiamy się jak najbardziej*. Ocenę dostałem bardzo pozytywną, już nie miałem szansy w tym teamie, ale mój manager, pozdrawiam Robert Szewczyk, stanął na wysokości zadania i znalazł mi właśnie pierwsze stanowisko jako architekt w IBMie.

To była de facto zmiana pracy, całkowita zmiana obowiązków. Jako architekt budowałem środowiska, infrastrukturę, projektowałem środowiska dla technologii przez kolejne 3 lata i tutaj poczułem, że jestem w pułapce. Mianowicie byłem już całkiem niezłym specjalistą, który zarabia mniej niż minimalna w Niemczech i znam się głównie na

jednej technologii. Zaczynam mieć problem, bo nie jestem w stanie znaleźć innej pracy.

Duże korporacje, wtedy i dzisiaj troszkę też, nie za bardzo słyną ze szczodrości, awansów i podwyżek, nie mówiąc o tym, jak bardzo inflacja wpłynęła na ceny, czyli de facto obniżenie siły nabywczej naszej wypłaty. W związku z tym postanowiłem, że znajdę pracę choćby nie wiem co, choćby za granicą i znalazłem.

Na 3 lata wyjechałem do Irlandii, 2 tygodnie po podpisaniu kontraktu moja partnerka powiedziała mi, że jest w ciąży, więc moja córeczka urodziła się już za wielką wodą. Bardzo dobrze jest pojechać za granicę, bo w porównaniu do IBMa, jakość pracy w Irlandii to było coś. Piękne biurko, podwieszane monitory, mili ludzie, imprezy integracyjne.

W jakiej roli trafiłeś do tej nowej firmy, bo wspomniałeś, że te twoje umiejętności były skupione na tych technologiach związanych z IBMem. Nauczyłeś się czegoś nowego, czy akurat znalazłeś miejsce jeszcze w tym, co już robiłeś?

Koniecznienie chciałem rozszerzyć zakres technologii, więc jako oficjalnie starszy inżynier bezpieczeństwa, zajmowałem się konkurentem BigFixa, Tanium, antywirusem połączonym z EDR SentinelOne oraz tak zwanym BigData, czyli analizą logów z 20 technologii, technologia Splunk. Tutaj się wykazałem całkiem ładnie.

Przyznam szczerze, praca mi się podobała. Dobrze jest wyjechać za granicę, poznać zagraniczne stawki, zobaczyć jak się żyje za granicą, jaka jest jakość życia, bo są plusy, są minusy. I powtórzę: Polska jest w tej chwili najlepszym krajem do życia na świecie i teraz tylko, żeby tego

nie spieprzyć. Warto pojechać za granicę, pożyczyć, zobaczyć inne modele, inne sposoby działania.

W Irlandii było fajnie, ale nie ukrywam, nastał czas Covida. Moja córeczka miała roczek i my przez dwa lata byliśmy zamknięci w domu. Nie tak jak tu w Polsce, gdzie: strajk przedsiębiorców, strajk górali, Konfederacja otwiera 50 tysięcy firm, moi rodzice chodzą do restauracji. W Irlandii: wszystko zamknięte, jedzenie na wynos podawane przez pancerną szybę, niezbyt fajnie.

Znalazłem kolejną pracę, którą mogę wykonywać z dowolnego miejsca. Szybki rachunek podatków, wracamy do Polski. Tutaj właśnie zacząłem pracować dla Hitachi, jako vulnerability specialist, zajmujący się podatnościami w środowisku klienta, żeby nową technologię wdrożyć, skonfigurować i przekazać. Potem miałem nieprzyjemność pracować 3 miesiące dla firmy Broadcom, która nieładnie mnie na pieniądze chciała machnąć.

Następny rok w Atos, jako security architect, zajmujący się technologiami IT Service Management, czyli zarządzaniem infrastrukturą IT. Po roku pracy, gdzie ponownie miałem problemy z wypłatą, na 12 wypłat otrzymałem 10. Kiedy drugi raz się zdarzyło, że kolejny miesiąc byłem nie ze swojej winy bez wypłaty, dość mocno się zirytowałem i po raz kolejny zmiana pracy. U mnie to już jest standard, przeprowadzka, zmiana pracy, przeprowadzka, zmiana pracy. Dobrze, że moja ukochana ma podobny temperament w tym aspekcie.

Tutaj od roku pracuję jako architekt cyberbezpieczeństwa w średniej polskiej firmie. Tym razem poznałem, co to są parodniowe wyjazdy integracyjne, dbałość o własnego pracownika, dobry kontakt z kolegami,

z klientami, brak rotacji, znacząca większość ludzi to są de facto te same osoby, to bardzo przyjemna odmiana. Chyba się za bardzo rozgadałem.

Wcale nie, bardzo dobrze, że się tak rozgadałeś, bo to pokazuje ile masz doświadczenia, a IT nie zawsze musi być tak piękne, jak wszyscy mówią. Mam na myśli np. brak wypłaty albo nieudaną współpracę z firmą, więc też trzeba na to uważać i o tym będziemy dzisiaj rozmawiać.

Ale może cofnęlibyśmy się do samego początku, bo chciałbym Cię zapytać o temat studiów. Wiem, że skończyłeś studia normalne i podyplomowe. Powiedz nam, jak oceniasz poziom przygotowania do pracy w IT po studiach? Czy w ogóle poleciłbyś studia osobie, która myśli o pracy w branży IT?

Rzeczywiście, Politechnika Wrocławska, moją Alma Mater. Pójścia na studia żałuję. To jest unikalny punkt widzenia. Byłem pasjonatem komputerów, pisałem strony HTML w gimnazjum, w liceum zajmowałem się podstawami programowania, co mnie fascynowało. Komputery to było to. Moi rodzice postanowili: *nie, nie damy mu komputera, bo będzie grał w gry*. No, to im bardziej się czegoś zakazuje, tym bardziej czegoś ktoś chce. Więc ja już wiedziałem, co to jest procesor, płyta główna, jak się składa komputer, jak się pisze strony internetowe i takie ogólne pojęcie o IT miałem.

Z perspektywy czasu, dodajmy, że to już było 18 lat temu, tamte studia oceniam bardzo negatywnie. Standardem jest wykład, gdzie slajdy są rzucane na ścianę, prowadząca czyta slajdy: *proszę nie zadawać pytań*,

bo to przeszkadza, bo jest za dużo materiału, a za mało czasu. Dodatkowo tematyka większości studiów w ogóle nie łączyła się z tym, co będzie potrzebne na rynku. Mimo, że poszedłem na specjalizację systemy i sieci, sieci było mało, systemów było dużo i te systemy były absolutnie nieprzydatne.

Był jeden genialny profesor, który opracował własną dziedzinę systemów i był bardzo sławny. Przepraszam, nie pamiętam jak się profesor nazywał. Akurat kiedy poszedłem na pierwszy rok, to był chory i później niestety odszedł, więc już nie miałem okazji go spotkać. Zostałem oszukany troszeczkę przez te moje studia, bo specjalizacja systemy i sieci, no to ja myślałem, że zrobią ze mnie sieciowca. Nie zrobili.

Zirytowany, tuż po studiach postanowiłem zrobić bardzo rozszerzony kurs CCNA, to jest właśnie wejście do sieci komputerowych, który normalnie robi się w rok, ja to robiłem 2 lata w prywatnej firmie, która przy okazji szkoliła ludzi za pieniądze. Mieli fajne podejście, bo uznawali, że tylko jak ktoś kogoś nauczy, to tak naprawdę umie. Więc wszyscy pracownicy byli wykładowcami i z jednej strony zarabiali na uczeniu CCNA, a z drugiej strony sami też szlifowali swoją wiedzę perfekcyjnie.

W tym samym momencie robiłem również studia podyplomowe, już nie pamiętam, chyba administracja systemami komputerowymi, kolejna strata czasu, której żałuję. Nie oceniam tamtych studiów pozytywnie, uważam, że o wiele więcej dałoby, gdybym przez te 5 lat poszedł, popracował sobie za darmo. Każdy weźmie darmowego pracownika z przyjemnością. Popracowałbym po rok w różnych firmach, żeby zobaczyć, jak to jest być administratorem, jak to jest być sieciowcem, jak to jest być inżynierem, jak to jest zarządzać projektami, mieć kontakt z

klientem, poprogramować, bo człowiek nie wie. Na studiach niby jest tam jakaś różnorodność, ale niespecjalnie się do tego przykładają, więc nie oceniam pozytywnie.

Dodatkowo taki mały żarcik, jaka jest hierarchia wtajemniczenia w IT. Na samym dole jest inżynier, potem jest magister, potem jest doktor, potem jest profesor, a na samej górze jest samouk. Więc jeżeli ktoś naprawdę chce wejść w IT, studia mu tego nie dadzą. Dadzą ogólne pojęcie, ale trzeba mieć dryg do tego.

Ludzie dzielą się na dwie kategorie. Są osoby bardziej zainteresowane ludźmi, bądź bardziej zainteresowane rzeczami, bądź gdzieś po środku. W IT musisz być zainteresowany rzeczami. Musisz mieć pasję do komputerów, systemów, ustawień, jak coś działa, algorytmy. To pytanie kluczowe: *jak?* Ja na przykład poszedłem na ten kurs CCNA, pierwszy semestr w CCNP, chciałem wiedzieć, jak działa internet. Ale nie tam pierdu pierdu, które się znajdzie w internecie, tylko naprawdę jak działa internet. Routery, switchy, adresacja IP, algorytmy routingu. To chciałem wiedzieć. Jak już się dowiedziałem, moja pasja do tego spadła, ale pomogło w życiu, bo z własnej pasji poszedłem na to.

Więc źle oceniam studia, o wiele bardziej liczyłoby się doświadczenie. Weźmy młodego człowieka, jeden idzie na 5 lat studiów i po studiach jest totalnie zielony, a drugi założmy najgorszy przypadek, co roku inna firma, inne stanowisko, inne doświadczenie. Mając 5 lat doświadczenia w IT, przebijacie każdego studenta. Jak będziecie uczciwie, ciężko pracować, nie ma, żeby was nie chcieli zatrudnić, bo wiedzą, że uciekniecie. Zapotrzebowanie na informatyków w Europie jest pokryte w około 50%. Nie ma bota, że pozwolą Wam tak łatwo odejść, jak się

sprawdzicie.

Całkowicie podpisuję się pod tą oceną. Sam studiowałem w podobnym okresie co Ty i jak teraz rozmawiam z ludźmi, którzy studiują, to mają podobne przemyślenia, co mnie trochę dziwi. Oczywiście są studia, na które warto iść, ale myślę, że to jest bardzo mała liczba. A nie wszyscy mają okazję się na nie dostać. Zdecydowanie lepszą opcją będzie zdobycie doświadczenia komercyjnego.

No i przechodzimy w ten sposób do kolejnego pytania. Czy na samym początku swojej kariery wiedziałeś, jaki kierunek rozwoju chcesz obrać? Czy studia mogą w tym pomóc, już troszeczkę odpowiedziałeś. Czy może praca w kilku firmach będzie lepszym wyznacznikiem?

Odpowiedź jest już oczywista dla każdego, kto słuchał poprzedniego pytania. Moje studia na bardzo wysokim poziomie dzieliły ludzi na trzy specjalizacje. Programistów, bazy danych, sieci komputerowe. Niby jest to ciekawe podejście, bo rzeczywiście trochę pokazuje, ale to jest nic w porównaniu z komercyjnym doświadczeniem. Absolutnie nic. Naprawdę zachęcam, lepiej pójść jako wolontariusz gdzieś popracować, jak się ma pasję do tego. Jak nie ma pasji do informatyki, człowiek umrze z nudów, nie da rady. Jak w każdej pracy, chociaż trochę trzeba się tym interesować. Mieć właśnie to nastawienie na rzecz.

Jak ktoś ma nastawienie na ludzi, to z beznamiętnymi systemami będzie mu trudno. Może się sprawdzi jako project manager lub w innej

dziedzinie. Ale to trzeba mieć specjalistyczne nastawienie. Tak jak wspomniałem w moim doświadczeniu, programistą jest jeszcze ciężiej zostać. Trzeba mieć już naprawdę mózg wyjątkowy, żeby 8 godzin siedzieć w kodzie i nie oszaleć.

Rozumiem, że to Cię zniechęciło do bycia programistą, tak?

Tak, personalne doświadczenie. Można powiedzieć: *no Robert, wdepnąłeś w jakiś projekt i się zniechęciłeś*. 6 miesięcy sprawiło, że nie bałem się programowania. W każdej kolejnej pracy pisałem automatyzacje, które oszczędzały mi czas, które wybijały mnie ponad resztę, dzięki którym albo dostawałem awans albo byłem ceniony albo ułatwiło mi to znalezienie kolejnej pracy. Później było pisanie skryptów API, naprawdę sporo roboty zaoszczędziłem programując i to mi bardzo zaowocowało. Sieci komputerowe zawsze są przydatne, bo kiedy pracowałem jako inżynier wsparcia, diagnozowanie problemów sieciowych nie było dla mnie problemem, więc super sprawa nabierać doświadczenia.

Jeżeli dobrze rozumiem to po studiach poszedłeś do pracy jako programista Java. To studia nie pokazały ci, że nie podoba ci się programowanie?

Studia to jest: *o tu masz projekcik*. Taki projekcik, jak się przyłożysz zrobisz w 3-4 dni na semestr. To jest nic. Dlatego, że później w swojej karierze, na przykład w McKessonie, pisałem kobyły, które automatyzowały moją pracę na poziomie API. Pisałem raporty w Splunku, które inni po prostu co tydzień wpisywali do tabelki. Ja wykorzystałem technologię, która już była w firmie, podłączyłem do niej te inne, napisałem parsing, zrobiłem data lake'a, zrobiłem raporty, które

same się codziennie odświeżają.

Dwa tygodnie to jest max, co mogę siedzieć w kodzie, potem mam dość. Siada mi psychika, to nie dla mnie. Tego studia nie nauczą, bo nikt Cię na studiach nie przycisnie, żebyś 8 godzin dziennie siedział przy kodzie. Nie ma szans. Dopiero pójście do komercyjnej pracy Ci to pokaże, bo to jest fajne, twórcze. Dopiero jak się w tym posiedzi miesiące, codziennie, 8 godzin w kodzie. Parę linii kodu, kompiluj, poczekaj dwie minuty. Parę linii kodu, kompiluj, error. Google'owanie, kompiluj, error. To dopiero praca zawodowa pokazuje, z czym to się tak naprawdę je.

Czy jak wiedziałeś już, że to programowanie nie jest dla Ciebie to czy czuleś takie zaniepokojenie: *co ja tutaj robię, nie wiem, co z tym zrobić? A może widziałeś światełko w tunelu i poszedłeś w inną stronę?*

Ja miałem takie szczęście, bądź nieszczęście, że usiadłem koło administratora, który dostarczał wszystkie rozwiązania informatyczne dla 15 informatyków. Widziałem niesamowitą różnicę pomiędzy dniem, kiedy siedzę w kodzie, piszę, rzeźbię, a dniem, kiedy administrator potrzebował pomocy i pytał, a ja byłem akurat tuż obok. I ponieważ byłem chętny, to on mi dawał tę robotę. Jak mogłem postawić serwer webowy, skonfigurować, postawić usługę, za pomocą Mavena zrobić automatyzację testów, to ja wychodziłem w miarę zrelaksowany po takim dniu, a jak pisałem w kodzie, to mózg mi wyciekał uchem. Naprawdę jest to przełożenie, że tylko doświadczenie na rynku pokaże ci, co w twojej duszy drzemie.

To chyba też pokazuje, że warto mieć doświadczenie z paru firm i poznawać ludzi. Ci ludzie też mogą nam pokazać, co jest fajne, co

nie jest fajne. To nas może zainspirować do tego, żeby pójść troszkę inną ścieżką, niekoniecznie tą, którą wybraliśmy.

Zgadza się. No i jest jeszcze aspekt kontaktów międzyludzkich. Dzisiaj moim bardzo dobrym przyjacielem jest gość, z którym pracowałem. Drugiemu załatwiłem super robotę w Warszawie, po prostu go poleciłem i przeprowadził się pod Warszawę. Jak ja się tu przeprowadziłem, to miałem chociaż jednego kumpla na start. Tutaj inny gość polecił pracę. Jeszcze inny manager próbował mnie ściągnąć do Teksasu, żebym tam popracował. Ale jak się zorientowałem to, może w Teksasie nie jest tak źle, ale USA idzie w dół, więc powiedziałem: *nie, nie, wiesz co? Polska jest naprawdę lepsza pod wieloma względami, chociażby bezpieczniejsza od Teksasu.* Ja wiem, że w Teksasie fajnie, ale tam też się czasem dzieje. Nie bez powodu na Tik Toku są filmiki, że wchodzi przestępca, wyciąga broń i dostaje 7 kulek od każdego klienta. Ale mimo wszystko jednak wolę Polskę, gdzie mamy bezpiecznie, fajnie i miło. Oj chyba zboczyłem z tematu.

Tak, dlatego wróćmy może do zmiany pracy. Za Tobą jest kilka, nawet więcej niż kilka firm, chciałbym się Ciebie zapytać, jak często zmieniać pracę? Jakie są plusy oraz minusy częstych zmian, a może wręcz odwrotnie, czyli jakie są plusy i minusy pozostawiania w jednym miejscu na dłuższy okres. Sam wspomniałeś, byłeś w IBMie 6 lat, to myślę, że jak na IT to długo, jak nie bardzo długo.

Tak, 6 lat, ale to było 3 lata, plus później 3 lata. Zmiana stanowiska, awans, lepsze pieniądze. De facto to była zmiana pracy, ja nie awansowałem w ramach mojego zespołu. Przeszedłem do innego zespołu z tej samej technologii, bo to wielka paskudna kobyła, która

jednak działa.

Powiedziałbym tak, minimum, jeżeli mówimy o zmianie pracy, gdzie w miarę wszystko gra, bo jak nie gra, to się ucieka już po 3 miesiącach. Też mam takie doświadczenia, gdzie finalnie się po 3 miesiącach okazało, że chcą mi połowę wypłaty uciąć. A może to było tylko nieporozumienie, ale efekt jest taki, że wypłata miała urosnąć do tego, na co się umówiliśmy, dopiero po roku pracy. Więc to mi się nie podobało, w takim wypadku trzeba uciekać szybko. Ale jak w miarę gra, to minimum 1 rok, żeby dobrze w CV wyglądało, maksimum 3 lata.

Praca w IT to siedzenie na pupie w jednej pozycji, to jest fizycznie obciążające. A jak jest się w biurze, gdzie cały czas na Ciebie patrzą i pytają: *a gdzie Ty idziesz? A nie, przerwa już była, a przerwa jest dopiero o 12. Wiesz, nie teraz*, to jest to psychicznie bardzo obciążające. Mówi się, że więcej niż 3 lata w jednej pracy nie powinno się być, bo człowiek zaczyna mieć problemy psychiczne. Więc dla zdrowia psychicznego między 1 a 3 lata.

I jak popatrzyś na moje CV, właśnie tak jest. IBM, to był awans, zmiana pracy, całkowita zmiana obowiązków. Jasne, wykorzystuje się poprzednie doświadczenia, ale jak wcześniej budowałem środowiska, wykonywałem infrastrukturę, to teraz ja ją projektowałem. Nie dali mi dotknąć żadnego środowiska, więc tylko dokumentacja i spotkania.

Co daje tak częsta zmiana pracy? Co jest w tej chwili najgorsze? Jaką pułapkę wymyśliły sobie korporacje? Zasiedzenie się jest gwoździem do trumny. Widzę to na podstawie swoich przyjaciół, którzy również pracują w IT. Oni powinni zarabiać 2-3 razy więcej, a nie zarabiają. Bo po prostu, im wygodnie, mają pracę opanowaną.

Prawda jest taka, że nie pracuje się już 8 godzin, pracuje się 4, pozostałe 4 jest się tylko na stand-by'u. Po 5 latach pracy w danym miejscu ma się już wszystko, wszystko jest super, gdyby nie te pieniądze. No i jak człowiek się zasiedzi, to pracuje za coraz mniejszy ułamek tego, co powinien. Więc co daje częsta zmiana pracy? Zarobki, awans i rozwój. Firmy widzą, że człowiek się nie waha przed zmianą. Ale zarazem, jeżeli to jest ten minimum jeden rok, widzą, że to nie jest przypadek, że nie wyrzucili Cię, tylko że to z własnego wyboru.

Oczywiście są minusy tak częstej zmiany pracy, bo żeby coraz lepiej zarabiać, to trzeba nie tylko zmieniać pracę, ale czasami zmienić miasto. Przeprowadzić się z małego Nowego Sącza, gdzie są rodzice, dają bezpieczeństwo, ma się gdzie mieszkać do dużego miasta, gdzie jest się samemu. Albo zmienić kraj, zmienić język, zarabiać jeszcze więcej, co jest niekomfortowe. Dlatego, żeby czuć odpowiedni poziom komfortu w życiu, żeby nam było dobrze i żebyśmy optymalnie się rozwijali, to musimy jedną nogą stać w chaosie, a drugą nogą stabilnie na bardzo dobrym fundamencie. Zbyt częsta zmiana pracy sprawi, że cały czas będziesz w chaosie. To będzie ten początek pracy, który jest trudniejszy, kiedy trzeba bardziej się wykazać i bardziej docisnąć.

Dlatego nie polecam zmieniać co trzy miesiące, nawet co rok. Uważam, że jak nie jest fajnie, to się zmienia co rok, a jak jest w miarę to co 2-3 lata. Czas na szalone zmiany jest ograniczony, czyli póki jesteśmy młodzi, mamy energię, to warto ją zmieniać. Później, jeśli jest już dziecko, nie ma się sił na to, żeby podnieść telefon i iść na kolejny meeting, czy rozmowę rekrutacyjną. A nie daj Boże, dziecko pójdzie do fajnego przedszkola, a tam ma koleżankę od serca, złamiesz dziecku serce? Pójdzie to podstawówki, narobi sobie grono znajomych. Co,

będziesz się przeprowadzać? Nie. Czas na te przeprowadzki to jest moment, do chwili aż się znajdzie kobietę, pojawi się dziecko. Później to już bywa problem. W IT jest jeszcze dobrze, można pracować zdalnie, ale gdzie indziej to bardzo duże wyzwanie.

Czyli to nie tak, że do końca życia będziemy zmieniać pracę, tylko jest na to czas do momentu, kiedy będziemy mieli rodzinę. Wtedy osiadamy na miejscu. Czy chodzi o miejsce, a niekoniecznie o pracę?

Powiem brutalnie. Człowiek musi się sprawdzić, żeby firma mu zaufała z pełnym home office. Firma w ciągu pierwszych 3 lat pracy profesjonalnej w IT będzie chciała mieć Cię jak najwięcej w biurze. Żebyś pokazał na co Cię stać, wszedł w tryb pracy, nauczył się pracować. Potem home office jest coraz częstszy.

Pamiętam, że przez pierwsze 3 lata przysługiwał jeden home office w tygodniu, może więcej jak się było chorym. Kolejne 3 lata jako architekt, miałem dwa dni home office. W Irlandii to już były 3 dni w tygodniu. Jeżeli pandemia coś dobrego zrobiła, to to, że home office stał się znacznie bardziej dostępny. Więc popracowałem 2 lata podczas pandemii i jeszcze rok do dwóch lat później full home office i to też nie jest dobre.

Złoty środek: jeden lub dwa dni w tygodniu w biurze i reszta home office. Uważam, że to jest idealna równowaga. Więc w IT teraz, kiedy home office stał się bardziej dostępny, to nawet jak jest dziecko, nadal można zmieniać pracę. Ale to już powoduje chaos i destabilizację, bo Ty spinasz się na kolejną robotę, a tu dziecko ząbkuje i nie prześpisz paru nocy pod rząd. Jesteś wpół żywy, a musisz się właśnie wykazywać w

robocie.

Są lepsze momenty, na przykład dziecko już pójdzie do przedszkola, mówi, rozmawia, powie gdzie boli, da się dogadać, przesypia noc. To jest najważniejsze. Moja mama do dzisiaj mi wypomina, że przespała pierwszą noc dopiero jak miałem 3 lata. Ja po roku już się tak wkurzyłem, że wprowadziłem dyscyplinę w domu: koniec karmienia naturalnego, osobne łóżeczko, trening snu, żadnych pomocy. Muszę powiedzieć, że czuję się dumny, bo moja żona pierwszą przespaną noc miała w drugim roku życia córeczki.

Jak się pojawia dziecko, to przez pierwsze 2 lata jest na tyle ciężko, że nie będzie się chciało zmieniać pracy. Później jak już dziecko podrośnie, dobre przedszkole się znajdzie, później fajna podstawówka, to już jest problem i wtedy tylko zdalnie.

A teraz mamy odwrotną tendencję, że: *home office, może jednak tylko hybrydowy, by się Pan jednak przeprowadził?* Da się wynegocjować, pełny home office. Wynegocjowałem sobie parę razy w życiu, ale to też nie jest zdrowe dla człowieka, więc niestety złoty środek trzeba zachować we wszystkim, również w pracy z domu i zmianie pracy.

To jeszcze dopytam o ten home office, czy uważasz, że to się zmieni, w sensie, że będziemy wracać więcej do biur, czy raczej nie masz takich obaw?

Próba naciskania pracowników, żeby powrócili do biur, jest dobrze widoczna na rynku, bez wątpienia, tu się nie waham tego powiedzieć. Każdy wie, że jeżeli nie ma się dobrej etyki i dyscypliny pracy, to pokusa będzie dla niektórych ludzi zbyt duża, żeby jednak zboczyć ze ścieżki i

pójść gdzie indziej. I jest to ekstremalnie niebezpieczne, tym bardziej na początku kariery, kiedy trzeba ostro z wyciskiem pracować.

Ciekawy news, który poznałem po latach, a później zobaczyłem, że ja właśnie szedłem tą ścieżką: jak odnieść sukces w dowolnej dziedzinie życia? Uwaga, sprzedaję tajemnicę. Przez 5 lat pracujesz 16 godzin na dobę, ostro, ciężko, póki jesteś młody. Bo to jest ten moment, kiedy jesteś w stanie wycisnąć 16 godzin na dobę. Nie na imprezę przez całą noc, później godzinka snu i do pracy, tylko 5 lat dajesz z siebie wszystko. I później można osiągnąć sukces. Więc jest limit, bo już 16 godzin na dobę się nie popracuje, jak pojawi się dziecko.

Oдноśnie zmian tego, co robisz w karierze IT. Zajmujesz się, powiedzmy, programowaniem, a potem chcesz to zmienić. Pytanie brzmi: jak bardzo warto i czy powinno się zmieniać swój obszar działania. Jeśli tak, to jak często i jak bardzo?

Na początku kariery przez pierwsze 5 lat warto próbować różnych dziedzin. Znaleźć to, co naprawdę kogoś interesuje, bo nie znamy własnych talentów. Ja np. dopiero po latach się dowiedziałem, że lubię robić dokumentację i zdziwiłem się, że inni ludzie nie lubią robić dokumentacji. Od taka moja unikalna cecha.

Zaczynałem jako programista, byłem inżynierem wsparcia, inżynierem infrastruktury, architektem wdrożeniowym, architektem cyberbezpieczeństwa. Było tego trochę, ale później należy się specjalizować. Jasne, można troszeczkę na boki odchodzić, ale trzymamy się pewnej dziedziny.

Odkąd zostałem tym architektem w IBMie, trzymam się cyberbezpieczeństwa. Dlaczego? Dlatego, że doświadczenie, jakie posiadamy, musi być w kształcie litery T. Czyli z jednej strony musi być szerokość. Trochę programowania sieci komputerowych, infrastruktury, jak działają Windowsy i Linuxy oraz czym się różnią. Warto wiedzieć i takie szerokie ogólne pojęcie o IT jest absolutnie niezbędne.

Ale jak będziemy mieć tylko to, to mam przykład mojego dobrego współpracownika, który ma potwornie szerokie doświadczenie, ale nie ma szans zarobić tyle pieniędzy i odnieść takiego sukcesu jak ja. Ponieważ w niczym się nie specjalizuje. A firma, kiedy patrzy na człowieka, to szuka konkretnych umiejętności, których potrzebuje. Jak ktoś ma za dużo, to nie jest im to potrzebne i za to nie zapłacą. Zapłacą za te umiejętności, których potrzebują. Dlatego poza szerokością potrzebna jest również nóżka tej litery T, czyli głębokość.

Ja siedzę twardo w cyberbezpieczeństwie od bardzo wielu lat. Tutaj nóżką troszkę odejdę, troszkę inżynier cyberbezpieczeństwa, tu znowu architekt IT Service Management, a tutaj znowu vulnerability manager, to też jest nadal cyberbezpieczeństwo. Powrót do architekta, raz architekt, raz inżynier, ale wszystko w ramach cyberbezpieczeństwa. I to się profesjonalnie nazywa T-shaped experience i jest absolutnie niezbędne. Warto na początku próbować wszystkiego.

Z góry mogę powiedzieć, że studia Wam nie pokażą, czy zostaniecie programistą. Przekonacie się dopiero, jak będziecie musieli 8 godzin dziennie siedzieć w kodzie. Chcesz zobaczyć, czy będziesz programistą? Weź książkę *Thinking in Java*, jak dasz radę usiądź na miesiąc. 8 godzin dziennie i nic, tylko czytasz, robisz zadania, czytasz,

robisz zadania. Dasz radę przez miesiąc, będziesz programistą, nie dasz rady, zapomnij. Żadne studia tego nie pokażą.

Trochę się śmieję, bo u mnie na studiach chyba połowa osób kupiła tę książkę. Nie wiem, czy parę osób może przeczytało, ale wszyscy ją mieli. Jeśli ktoś tego nie widział, to naprawdę jest konkretna, więc nie wiem, czy miesiąc wystarczy, żeby przerobić wszystko co w niej jest.

Nie, wszystko nie. Przerobiłem w swojej karierze 70% tej książki, żeby wiedzieć, jak tego dotykać, z czym to się je. Ale to jest właśnie świetne wprowadzenie, bo książka jest w miarę jasna i ma praktyczne zadania. Jak ktoś zobaczy, że dobrze mu idzie przez miesiąc, a później drugi i trzeci i dalej chce skończyć tę książkę, to da radę w informatyce.

Chciałbym zapytać, jakie decyzje Twoim zdaniem były dobre, a jakie błędne jeśli chodzi o rozwój Twojej kariery w IT?

Po tym, co zaraz powiem, zostanę okrzyknięty narcyzem, bo wszystkie decyzje były dobre, żadnej złej nie pamiętam, a długo myślałem. Wynikają one z tego, że ojciec mój nie miał za dużo czasu w życiu dla mnie, ale był i jednej rzeczy mnie nauczył, jedną rzecz mi tłukł latami: *synu, zawsze miej plan B*. Ja zawsze miałem plan B, zawsze byłem gotów odejść z firmy w dowolnym momencie.

Zawsze na koncie była kasa, żeby parę miesięcy poszukać sobie nowej pracy i mieć ten luz psychiczny. Zawsze miałem alternatywną ścieżkę. Jak się posypie cyberbezpieczeństwo, to ja już szykuję sobie inne dziedziny, w których powolutku się rozwijam. Nadal pracuję niestety

więcej niż 8 godzin dziennie, ale to z pasji, więc nie odczuwam tego jak pracę.

Wcześniej powiedziałaś, że trafiłeś do firmy, która Ci nie chciała zapłacić i po 3 miesiącach odszedłeś. To też była dobra decyzja?

To była dobra decyzja, bo na rozmowie oferowali dobre pieniądze, dobre warunki, więc to nie jest zła decyzja. To się okazało być problemem, ale ponieważ moją decyzją jest, że zawsze mam na koncie pieniądze na minimum 6 miesięcy przetrwania bez pracy. Pieniądzy nie wydaję na luksusowe życie. Pierwszy raz z rodziną pojechałem na wakacje all inclusive do Turcji rok temu dopiero, mimo że stać mnie było grubo wcześniej. Właśnie dlatego, że decyzją było zawsze mieć poduszkę finansową.

Jak się okazało, że firma postąpiła nie fair i chciała przez pierwszy rok, żebym pracował za połowę wypłaty, to mogłem powiedzieć: *nie, dziękuję*. Firma przyszła i powiedziała: *wiesz co, ale damy ci 17 tysięcy gratyfikacji, zostań. Nie, dziękuję*. Nie wziąłem pieniędzy. Skończył się okres próbny 3 miesięczny, oni wysłali kontrakt, ale ja go nie podpisałem. Dlaczego? Bo dobrą decyzją było wcześniej to, żeby zawsze mieć plan B, zawsze mieć coś zapasowego, zawsze mieć pół roku bufora.

Pytanie jest: jakie decyzje były dobre? Jak wyszło, tak wyszło. I nawet mimo, że można powiedzieć: *no słuchaj, przecież Twoja pierwsza praca, programista, pół roku i nie dałeś rady, po prostu musiałeś zrezygnować, odejść i tak dalej*. To błędna decyzja? Nie, bo ja nabrałem odpowiedniego doświadczenia, zapoznałem się z programowaniem, którego później nie bałem się w życiu. Zarazem wiedziałem, że nie dam

radę nigdy jako programista na pełen etat i że to musi być maksymalnie 50% programowania, nie więcej. Będę jednak bronił tego stwierdzenia, że złych decyzji nie było, bo nigdy się nie zasiadziałem, zawsze szukałem nowej pracy.

Zmiana miasta, przyznaję, krzywo patrzyła na to moja żona, jak się po raz piąty przeprowadzaliśmy. Ale wiedziała, że nie musi pracować i może zostać w domu z córką, bo ja zapewniam pełne bezpieczeństwo finansowe, poduszkę i wszystkie przyjemności życia, na jakie chcemy sobie pozwolić.

Ale jeżeli jesteśmy już przy błędnych decyzjach, to chciałbym was ostrzec, bo mam przykłady błędnych decyzji moich znajomych. Mianowicie jednego z największych błędów, który jest gwoździem do trumny: zasiedzenie się w firmie. Bo są fajni koledzy, wszystko jest super, tylko nie wypłata, poza tym jest super.

Widzę swojego naprawdę dobrego przyjaciela, który pracuje za połowę pensji, jaką powinien dostawać, tylko dlatego, że zasiadywał się zawsze. Pracowałem z nim i on siedział na stanowisku, siedział w firmie cały czas twardo, dopóki nie powiedzieli mu: *wiesz co, no już nie mamy dla Ciebie pracy, musisz zostać teleankieterem*. Wtedy dopiero poszedł do kolejnej i w niej się też zasiadział. Ja mu to mówię, ale jest mu tak dobrze. To jest moim zdaniem bardzo duży błąd.

Z innych rzeczy, błędem jest niepojechanie za granicę. IT to jest angielski, to musisz mieć. Więc jak już masz angielski, to jest Anglia, Irlandia, USA, Holandia, Szwajcaria. Tam większość ludzi mówi po angielsku, w sklepach się dogada człowiek, google translatorem sobie wszystkie napisy przetłumaczy. A co daje popracowanie za granicą? Po

powrocie mamy już stawki europejskie, jak się zna i się poniżej tego nie schodzi, chyba że rynek wycisnie.

Teraz jak pandemia pokazała, że można pracować zdalnie, znajdzie się pracę, żeby mieszkać w Polsce. Zobaczy się, jak jest za granicą, inne standardy życia. Bardzo dobrze to wygląda w CV i widać, że taki człowiek jest poważny i nie waha się. Pojechał raz, może pojechać drugi raz. Jak będzie źle w Polsce, ten człowiek pojedzie i trzeba go potraktować poważnie, a nie robić sobie z takiego człowieka jaja, na przykład biorąc go za połowę pensji. Widać, że człowiek jest ruchliwy i nie da się wpędzić w pułapkę.

Niestety, ale po latach pracy, wiem że duże korporacje nie są nastawione na lojalność wobec pracownika i dogadzanie im. Nawet nie są nastawione na to, żeby dogadzać swoim klientom, to jest tylko efekt uboczny. Mają jeden cel: zarobić pieniądze. Tutaj muszę wszystkich zmartwić, że dowolną osobę na dowolnym stanowisku korporacja zastąpi w tydzień. Więc lojalności w dużej korporacji nigdy nie zaznałem. Dwóch managerów rzeczywiście w życiu mi bardzo pomogło. Tym razem pozdrowię Todda Christensena, mojego managera z Irlandii.

Jeszcze jedna rzecz. W Japonii jest tak, że człowiek dostaje wypłatę za lata przepracowane w korporacji. Tam jest to bardzo skorelowane z liczbą lat, z lojalnością. W Polsce tak nie ma, liczą się Twoje umiejętności. Jest to bardzo dobre, bo wymusza ciągły rozwój, nie zasiedzenie się. A zarazem, kiedy firma pójdzie z dymem, dasz sobie radę. A jak całe życie siedzisz w jednej firmie, robisz jedną rzecz, nie rozwijasz się, to później jak trafisz na wolny rynek, to bardzo ciężka sprawa.

Jak już zahaczyłeś o umiejętności, to zapytam, jakie umiejętności pozwolą Ci zdobyć lepszą pracę lub lepsze stanowisko? Na czym warto się skupić na początku, a na czym później? Czy zawsze warto skupić się na jednych umiejętnościach, jednych elementach?

Warto poznać siebie. My siebie nie znamy. Nikt nas nie uczy, jak się poznać. Raz pamiętam, jak byłem w liceum, poszliśmy na testy kompetencji, po których oni mówili mniej więcej, jaka praca do Ciebie pasuje. No fajnie. Raz w życiu zrobił, nazwijmy to system edukacji, ale nikt nam nie mówi, żeby poznać siebie. To dopiero później w bardzo nieprzyjemnych doświadczeniach, takich jak pójście do pracy, która całkowicie nie odpowiada, człowiek zaczyna się orientować: *no ja programistą to nie będę*, a można było się tego nauczyć lata wcześniej.

Już wspomniałem o tym, czy bardziej jest się człowiekiem otwartym do ludzi, ekstrawertykiem, który uwielbia kontakt z ludźmi. Czy bardziej jest się osobą, która lubi spokój, słuchawki na uszach, muza, odcięcie i robi swoją robotę. Trzeba zobaczyć jakie mamy preferencje.

Co w tym pomoże? W IBMie to chapeau bas dla IBMa, bardzo super. Były zajęcia mindfulness, czyli medytacja tzn. odcięcie się od otoczenia, zagłębienie się we własną psychikę, pozostanie sam na sam z własnymi myślami. Proszę, spróbuj drogi słuchaczu, przez 15 minut usiąść wygodnie, nikogo dookoła, żadnej muzyki, rozpraszaczy, tylko Ty i Twoje myśli. Zobacz, w którym kierunku idą, to powie jaki jest twój stan psychiczny, jakie masz problemy w życiu.

Przed zaśnięciem jest właśnie taki moment, że mamy te 15 minut przed zaśnięciem sam na sam z własną głową. Ludzie mówią, że mają natrętne myśli. To nie są natrętne myśli. To twój cichy brat, twoja druga

pólkula Ci mówi, co jest nie tak i co trzeba zrobić. Nikt nam nie mówił, że trzeba się wsłuchiwać, że życie niezgodne z własną naturą prowadzi do katastrofalnych konsekwencji.

Jakie umiejętności jeszcze są fajne? Nauczyłem się tego po trzecim roku w IBMie. Cały czas naciskamy managera o podwyżkę, bez żadnego wahania. Kto nie pyta, ten błądzi, a jak się szuka, to się znajduje. Więc cały czas, pierwsze trzy lata żadnej podwyżki, kolejne trzy lata trzy podwyżki. Jak się zorientowałem, że jako architekt na średnim szczeblu korporacji w Polsce zarabiam mniej niż minimalna krajowa w Niemczech, to trochę w serce we mnie upadło, nie mówię, że nie. Ale mimo wszystko, to na tle firmy to było coś.

Cały czas chodzimy do managera, wiadomo, nie w pierwszym roku, tam się musimy sprawdzić, ale jak już się sprawdzimy, pokażemy klasę. Cały czas pytamy o podwyżkę, bo jest nacisk, sygnał: *o, on chce podwyżki, nie jest mu w pełni dobrze, może pójść do innej firmy*. Wejdźcie na LinkedIna, zobaczcie ile jest ofert pracy i dopóki tam nie wyschnie źródółko, nie wierzcie temu, co macie w mediach. Media są po to, żeby zrobić dobrze korporacjom, a nie Wam.

Przykład. Byłem radosnym absolwentem politechniki. Poszedłem na studia podyplomowe, na sieci, myślałem, że jestem super gość i zacząłem chodzić na rozmowy rekrutacyjne. No i jak pytają: *no ile by Pan chciał zarabiać?* No to ja mówię: *wie Pan, tak 3 tysiące na rękę*. Skąd mi się to wzięło? Bodajże Gazeta Prawna, ale nie pamiętam, bo już wiele lat minęło. Pisali, że absolwenci to w dzisiejszych czasach zwyczajnie, no to 2,5 tysiąca zarabia. Taki, który miał dobre oceny, to zarabia 3,5 tysiąca na rękę. A jak ktoś na przykład grał w World of

Warcraft i był raid leaderem, to on wchodzi od razu na stanowisko managera i zarabia od 6 do 10 tysięcy. A ja bardzo skromny człowiek, powiedziałem: 3 tysiące, blisko tej minimalnej. Co się okazało? Nakłamała gazeta i swoją pierwszą robotę miałem za minimalną krajową 1600zł.

Moi drodzy, dlatego mediom nie wierzymy, że jest krach na rynku IT nie wierzymy. Idziemy do pracodawcy i mówimy: *słuchaj, ale nie podwyżka inflacyjna, jest inflacja 8%, 8% plus drugie 8%, poproszę. Minimum.* Nie podoba się to pracodawcom, ja sobie zdaję sprawę, ale trzeba jeżeli nie chcemy tracić. Ja na przykład jestem w tej samej firmie rok, już zaczynam chodzić po podwyżkę, bo już się sprawdziłem. Dlaczego? No przez ten czas, ile była inflacja? Między 8 a 18%, więc ja już sporo z mojej wypłaty straciłem, więc inflacyjna plus ekstra. Zaczynam o tym cały czas głądzić managerowi, aż w końcu zaczynają mnie unikać, ale wiedzą.

Co jeszcze bardzo dobrze robi na start? Nie dać się zmonopolizować jednej technologii. To jest pułapka, w którą prawie wpadłem ale się w odpowiednim momencie ewakuowałem. Jako programista przejdiesz na drugi język programowania obiektowego bez problemu. Ale jeżeli jako inżynier czy architekt poznacie tylko jedną technologię i jeszcze jest ona zmonopolizowana przez jedną korporację, to jesteś totalnie w dołku.

Na samym początku robimy z doświadczenia T, daszek, szerokość. Popracować tu, popracować tam, zdobyć doświadczenie, poznać siebie. Zobaczyć czy idziesz z przyjemnością do tej roboty, czy jest z tym problem z ludźmi, z kasą, z warunkami? A może nie ma problemu.

Jest jeszcze coś, co mi się bardzo przydało w życiu. W IBMie zrobiłem

wszystkie szkolenia soft skillowe, czyli sztuka robienia prezentacji, przemawianie do tłumu, przełamywanie własnych barier. Jak organizować siebie w czasie, zarządzać czasem, rozmawiać z klientem. Dochodzimy do bardzo fajnego tematu, ale bardzo źle udokumentowanego: sztuczki, manipulacje, wymuszenia słowne, bardzo przydatne w życiu, nigdzie nie opisane.

Ostatnio miałem szkolenie z manipulacji mediów, jak nie dać się dziennikarzowi stłamsić. Powiem szczerze, czy to było TVPiS, czy TVPO, inne, ale cały czas stosują niesamowite sztuczki manipulacyjne. My się też musimy nie tylko nauczyć je rozpoznawać, ale też ich używać. Jest o wiele łatwiej w życiu. Najprostsza rzecz, która najbardziej mi pomogła z tych wszystkich soft skillowych szkoleń. Mieliśmy wziąć jakiś produkt, zrobić krótką prezentację na jednej stronie. Oni nas nagrywali, a następnie odtwarzali i przeprowadzali analizę. Postawa ciała, mimika, czy się chowamy, co robimy z rękami, w jaki sposób przemawiamy?

Państwo nie widzą, ale ja macham rękami cały czas ostro, bo taką mam tendencję i z tym walczę. Jaka jest tak zwana bezpieczna postawa? Co należy robić? Co to jest omiatanie wzrokiem? Dlaczego to jest ważne? Mnóstwo super rzeczy, oglądanie samego siebie i ktoś Ciebie punktuje. Bardzo to pomaga i pozwala się przełamać. Zrobić prezentację dla 100 osób, dla mnie pestka. Wystąpić u Mateusza w programie, dla mnie pestka. Dlaczego? Bo przez lata się wyszkoliłem.

Jeszcze jedna rzecz, która pomaga. Cały czas pasywnie szukamy pracy, czyli jak przychodzą do nas headhunterzy, a to są najlepsze oferty pracy, zawsze odpowiadamy, zawsze idziemy. Wtedy chodzenie na rozmowę

rekrutacyjną, co jest ekstremalnie nieprzyjemne, stresujące, staje się drugą naturą. Człowiek z automatu leci jak karabin, a dla drugiej strony wygląda jak profesjonalista, którego warto zatrudnić. Zarazem trenujemy sposób wypowiedzi, staramy się nie robić: *yyy*, *eee*, *iii*, co drugie słowo.

Czy potrafimy wtedy zapanować nad sobą? Nie mówię o machaniu rękami, ale czy nie siedzimy jak biedny uczeń, który przyszedł do wielkiego Pana? To bardzo pomaga na pewno siebie. To jest podstawa w IT, żeby po nas było widać, że jesteśmy pewni. Jak jest uścisk ręki, to on jest twardy, mocny, patrzymy w oczy, żeby nie poculi u nas strachu, a jak wyczują desperację, to wiedzą, że nas mają.

Mówiłem o 16 godzinach pracy, nie oznacza to, że się pracuje dla firmy 16 godzin. Nie. Jesteśmy najemnikami i pracujemy za kasę. W umowie mamy 8 godzin, to pracujemy 8 godzin, a drugie 8 godzin pracujemy nad własnymi projektami. Warto w ramach 8 godzin dla pracodawcy zrobić swoje obowiązki i jeszcze coś ekstra. Nie idziemy przez pierwsze lata na godzinny spacer do Lidl, na godzinny lunch, nie jemy rano godzinnego śniadanka i tak nam mija połowa czasu, tylko uczciwie pracujemy.

Dlaczego manager, zamiast kopnąć mnie w dupę, to pomógł mi wystrzelić na stanowisko architekta w IBMie? Dlatego, że sam z siebie prowadziłem dokumentację projektu, która pomagała. Sam z siebie szkoliłem innych. BigFix to bardzo trudna technologia. Postawienie środowiska w odpowiedni sposób w tamtym czasie trwało 24 godziny nieprzerwanej pracy i było to bardzo źle udokumentowane. Jak dostałem instrukcję, popłakałem się i ją po prostu poprawiałem. To była pierwsza rzecz, która mi pokazała, gdzie jest mój talent.

Dostałem instrukcję, która była tak źle napisana i tak mnie irytowała, że ją poprawiałem, dopytywałem się, a później zrobiłem bardzo dobrą instrukcję, która była publikowana na wewnętrznym firmowym wiki pod moim imieniem i nazwiskiem. Następnie były szkolenia, prezentacje, dzień otwarty w IBMie i dzień rekrutacyjny. Po tych szkoleniach soft skillowych zrobiłem taką prezentację, że jako jedyny dostałem owacje i bardzo duże brawa. Zdradzę sekret: prezentacje robimy pod publiczność. Nie ścianę tekstu, tylko ma być rozrywka. Wszystko zależy od poziomu, bo jak przychodzi osoba z zewnątrz, to ona nie orientuje się w technologii, więc trzeba ją czymś ciekawym zachęcić.

W pracy, dzięki temu, że robiłem nadprogramowo nawet w ramach godzin, które były mi przyznane, później wystrzeliłem jako architekt i to dalej popchnęło moją karierę. Po pracy zajmuję się czymś innym. W tej chwili, mimo że swój etacik odrabiam, to jestem u Mateusza w podcaście. Prowadzę własny kanał na YouTube: Lord Robert Tamioła, gdzie mam cykl *Poradnik Młodego Mężczyzny*. Przekazuję kolejnym pokoleniom trudne rzeczy, których się nauczyłem. Rzeczy, które chciałbym, żeby mnie ojciec nauczył, ale tego nie zrobił.

Na Twitterze ostro się udzielam politycznie, bo widzę, jak polityka wpływa na każdy aspekt naszego życia. Akurat mamy teraz moment, gdzie jest strajk rolników. Bardzo ważna rzecz, jak będziemy jeść zatrute jedzenie, czyli swojemu organizmowi dawać zatrute paliwo, to myślicie, że wy intelektualnie dacie radę w informatyce? Nie ma, moi Państwo, na to najmniejszych szans.

Rzecz trudna, której się nauczyłem, to: ubieraj się tak, jakbyś się ubierał na swoim wymarzonym stanowisku. Stąd, mimo że u mnie w firmie

chodzą w podkoszulku i spodenkach, ja przychodzę w koszuli bez krawata, marynarce, ładnych spodniach, eleganckich butach, niewygodnych jak cholera, ale tak pięknych, że nawet mnie zachwyciły. Warto zainwestować w swój wizerunek i postarać się. Jestem człowiekiem, który nienawidzi chodzić po sklepach i mam z tym problem. Moja żona również nienawidzi chodzić po sklepach. Co więc zrobiłem? Można zatrudnić osobę, fakt trzeba jej zapłacić 7 stów, która pójdzie z Tobą do sklepu, wybierze rzeczy pod Ciebie. W ciągu 3 godzin przejdiesz 50 kreacji, wybierze Ci 5 fajnych i na tym można bazować. Człowiek od razu robi awans wyglądem. Jeszcze dodatkowo chodzę w kapeluszu, ze skórzaną torbą, w której noszę laptopy firmowe i wyglądam prezentacyjnie. Kiedy firma zastanawia się kogo zabrać na rozmowę z klientem, potrzebuje kogoś, kto wie, merytorycznie da radę, ale też wygląda i jeszcze się wypowie. Jak będziecie w krótkich spodenkach, w klapkach i w koszulce, to Was nie za bardzo wybiorą.

Skoro jesteśmy już przy wyglądzie, bardzo ważna umiejętność, mam problem, żeby wydawać pieniądze na siebie. Na rodzinę, na tego typu rzeczy ok, ale na siebie mam problem. Co miesiąc pójść do barbera. Ja jestem teraz w miarę ostrzyżony, ale potrafię bardzo ładnie zarosnąć. Znaleźć dobrego barbera, to nie jest łatwa sprawa. Często się przeprowadzam, ciągle szukam barberów i przeważnie dopiero dziesiąty okazuje się, że ma cenę adekwatną do jakości. Dbamy też o zapach, panowie perfumy dla mężczyzn to nie jest przesada. Ładny zapach ma znaczenie. A jak już zapach, to jak się otworzy usta, to żeby piękny zapaszek był. Uwierzcie mi, dla osób technicznych, to są pierdoły. Takie pierdoły mają znaczenie.

Co do umiejętności wchodzimy w kontrowersyjne tematy. Panowanie

nad własnymi uzależnieniami. Moi drodzy, jesteśmy wpychani w uzależnienia. Kobiety i mężczyźni są teraz masowo przez media, przez styl życia wpychani w uzależnienia, które mają trzymać was na dnie korporacji, żebyście karnie pracowali, pewności siebie nie mieli, sukcesu nie osiągnęli i pracowali za te grosze, które tam na dole płacą. Taki jest cel. I nad tymi uzależnieniami trzeba popracować.

Na start, ponieważ będę miał cały odcinek na ten temat u mnie na kanale na YouTube, poruszę tylko dwa najważniejsze, bo dla mnie szerzenie wiedzy jest ważniejsze niż ekskluzywność contentu na kanale. Gry komputerowe. Mówię do facetów, co robią z układem dopaminowym gry, czy tam układem nagrody. Pierwsza rzecz: blokują negatywne emocje. To jest coś, czego z wielkim zaskoczeniem, sam na sobie się przekonałem, że: *jest ciężka robota, szef krzyczy, projekty nie idą, powinienem zmienić pracę*. Ale wracam do domu, gram w grę. Negatywne rzeczy odchodzą, czuję się lepiej i tracę motywację do zmiany. Siedzę w tym dołku i się zasiedzam. Gwóźdź do trumny.

Co zrobić? Tu się dzielę lifehackiem, instalujesz parental control. Jak kochałem w WoWa ciupać i rajdować, to już nie rajduję. Mam limit godzin tygodniowo, skończy się, nie ma grania. Przykro mi, trzeba się limitować jak małe dziecko, bo to jest uzależnienie. Coś Cię musi limitować, a silna wola jest raczej słaba i trzeba nad nią pracować. Absolutnie, moi drodzy panowie, gry komputerowe są wrogiem waszej kariery, zmiany, awansu. Siedzicie w jednej firmie i mimo, że jest źle, siedzicie dalej, bo sobie pociupię w gierkę i czuję się lepiej. Nie jest już tak źle.

No i druga rzecz. Przykro mi to mówić. Gry monopolizują uczucie

przyjemności i satysfakcji. Co to oznacza? Jak już za bardzo wejdziecie, a niestety jestem człowiekiem, który miał moment, kiedy za bardzo wszedł, nic nie będzie Wam sprawiało przyjemności poza grą. Co to oznacza? Tylko gra daje przyjemność, nie relacje z dziewczynami, rodziną czy spacer. Nawet praca nie da przyjemności. Jest to słynne powiedzenie: *jeżeli twoja praca jest twoją pasją, to nie przepracujesz ani jednego dnia*. To jest połowiczna prawda. Jeżeli coś jest twoją pasją, to będziesz pracował więcej, chętniej i zrobisz to ekstra, o którym mówiłem, ja zawsze robię.

W firmie, w której teraz jestem, żeby to takie ekstra podkreślić, pojechałem na konferencję nauczyć się nowego standardu DORA. Trzeba było przygotować prezentacje i szkolenia dla firmy, szybko to zrobiłem. Trzeba było dołączyć do wolontariatu i nakręcić odcinek: *jak szukać pracy*, bardzo chętnie. Firma nie wykorzystała finalnie tego tematu, więc będzie na moim kanale. Dla młodego człowieka, nastolatka, jak świadomie wybrać sobie zawód i pracę, to wcale nie jest trywialna rzecz. Ja do tego dochodziłem latami, miałem trochę farta, trochę pecha. A młodzi ludzie mogliby podjąć tę decyzję świadomie.

To jest pierwsze uzależnienie. Gramy w grę, praca przestaje sprawiać nam przyjemność, pracujemy coraz mniej, robimy absolutne minimum i zadowalamy się nim. Jest takie powiedzenie: *jaka płaca, taka praca*. Jest to wciąganie nas właśnie w tę spiralę, mało robię, mało dostaję, nie ma awansu i pracuję w korporacji do końca życia. Podczas gdy robimy na maksa przez te 8 godzin, które jesteśmy zakontraktowani i nie ma wyniku w postaci podwyżki i awansu, powinniśmy pójść do nowej pracy. Przykro mi, tak to wygląda.

Drugie uzależnienie, jeszcze bardziej kontrowersyjne. Co z naszym ciałem robi pornografia? Nie dość, że wpływa na nasz układ nagrody i trywializuje, więc nie chce nam się latać za panienkami i zakładać rodziny. Do tego bardzo dużo zużywa wewnętrznej energii, bo nic się samo nie produkuje, a my jesteśmy jako mężczyźni nastawieni na produkcję jak najwyższej jakości nasienia. Prędzej organizm wytworzy lepsze plemniki niż naprawi chorobę, zdusi raka czy da Ci energię do pracy. I co jeszcze? Niszczy twoją pewność siebie. Obniża testosteron, robi z Ciebie ciepłą kluchę. Spróbuj odciąć się od tego na dwa tygodnie. Zobacz, jak to wpłynie na twoją pewność siebie, bojowość, chęć do walki, chęć do wyjścia, chęć do zrobienia. Gigantyczna zmiana.

Z innych fajnych rzeczy to poduszka finansowa. Na sześć miesięcy to jest minimum. Jak nie dasz rady przez sześć miesięcy spłacić kredytu i wyżywić rodziny, to jesteś w dupie. Ja mogłem już dawno temu jeździć na wakacje all inclusive, ale lata nie wyjeżdżaliśmy, a pierwsze lata z dzieckiem to już w ogóle. W IBMie pojechałem na jedne wakacje do Tokio na siedem dni. Była to super bieda wyprawa, kosztowała 5200 zł za wszystko, łącznie z prezentem dla mojej żony. I to były jedyne wakacje przez sześć lat w IBMie. A przecież mogłem jeździć. Jeszcze jedne wakacje pojechaliśmy, jak mieszkaliśmy w Irlandii, są tu bardzo tanie bilety, bo 50 euro od osoby, na Wyspy Kanaryjskie.

Kiedy już kasa poszła w odpowiednim kierunku, jest dobrze zainwestowana i procentuje to po raz pierwszy, w zeszłym roku, byliśmy dwa razy na wakacjach i to jeszcze zagranicznych. Bo najpierw poduszka finansowa, zabezpieczenie, a najlepiej złoto i nieruchomości, a potem dopiero wydawanie kasy na bzdury i głupoty. Ja mam tanie hobby, ale na przykład strzelectwo sportowe potrafi być drogie. Mógłbym

codziennie, jak kumple, wydawać tysiąc złotych na amunicję. Nie robiłem tego, bo mimo, że lubię sobie postrzelać na strzelnicy, to najpierw poduszka, później minimalne wakacje, przynajmniej raz w roku, nawet bieda wakacje, ale wakacje, a dopiero później wydajemy.

Co jeszcze Wam może pomóc, ja do tego doszedłem dopiero po 8-9 latach w IT: plan wyjścia z IT. To jest niezwykle dynamiczny zawód, który bardzo się zmienia. Zobaczcie, jaką zmianę zrobiły chmury czy konteneryzacja. Zobaczcie, jaką zmianą będzie AI. Tego będzie coraz więcej, trzeba ciągle uczyć się nowych technologii. Póki ma się 20 lat to łatwo przychodzi, 30 lat no to jeszcze, ale po 40 coraz trudniej. Dobrze jest mieć plan wyjścia z IT. Zakładamy sobie jakiś rozsądny plan, nie bardzo optymistyczny, nie bardzo pesymistyczny. Patrzymy w jakim wieku przejść na wczesną emeryturę, po to jest to oszczędzanie.

W co zainwestować? Ja właściwie mogę zdradzić jedną z moich tajemnic, proszę bardzo. Po co był ten wyjazd za granicę? Nie tylko po to, co powiedziałem, ale też po to, żeby skorzystać z tego, że w każdym kraju możesz dostać pierwszy kredyt na pierwszą nieruchomość na bardzo dobrych warunkach. Pojechałem do Irlandii, bardzo się starałem, pracowałem pół roku. Pierwszy raz w życiu się zachłysnąłem, wyobraźcie sobie przeskok pomiędzy 5800 złotych a 4000 euro na rękę. Gigantyczny przeskok jakości, no nic tylko na wakacje i rozwalać. A zamiast tego wziąłem kredyt. Teraz, kiedy wróciłem do Polski, wynajmuję i to jest jeden z filarów mojej wczesnej emerytury, którą planuję w roku 2029. Ciągłe ostro pracuję, to już nie jest aż tak daleko, jeszcze 5 lat.

Przed 45 rokiem życia, gdy będę już chciał, przechodzę na wczesną

emeryturę i nie patrzę na państwową. Według statystyk w tej chwili średnia emerytura w Polsce to jest jakieś 50% twojej wypłaty. Mało, a wiecie, że system emerytalny w Polsce jest niewydolny, ciągle dopłacany, źle waloryzowany. Myślicie, że ta 13 i 14 emerytura to była dobra wola PIS-u? Nie, to była tylko sztuczka, tak naprawdę robili tylko wyrównanie inflacyjne. I statystycznie, teraz to jest 50%, a kiedy ja osiągnę wiek emerytalny, to będzie 17%. To za te 17% to z całym szacunkiem będzie można sobie kupić paczkę gumy do żucia i pójść do restauracji raz, dwa razy w miesiącu. Więc inwestujemy.

To jest ten plan wyjścia z IT, który sprawia, że jestem w stanie się dalej dociskać, bo przychodzi czas, że już moc intelektualna siada. Do 25 roku życia u człowieka nadal formuje się mózg. Do 35 roku życia to jest szczytowy punkt, kiedy uczymy się najszybciej. Później to już jest tylko ciężka walka o utrzymanie tego, a jak się spadnie to już się nie wróci.

Następnie umiejętność utrzymania rodziny w dobrym zdrowiu. Nie dość, że my powinniśmy jako informatycy dbać nie tylko o swoją duszę i psychikę, ale też o swoje ciało, to jeszcze uwierzcie mi, chore dziecko to jest katastrofa. Chora żona to jest katastrofa. Nie osiągniesz sukcesów, jak twoja rodzina jest chora.

Musisz się trochę zainteresować tym, jaką wodę pijesz. Czy to jest woda butelkowana, czyli mnóstwo plastiku, hormony zwierzęce i związki owadobójcze? Czy będzie to kranówka, która do tego jeszcze nie wiem jak jest w Polsce, nawet nie chcę sprawdzać. W USA dolewali chlor przez bardzo wiele lat, jakie to zrobiło spustoszenie w mózgach Amerykanów, nie bez powodu oni są tacy, jacy są. W Irlandii zrobiłem akurat badania wody. Tam miałem taką sytuację, że przeprowadziłem się

do domu, który sobie kupiłem, moja córeczka była niemowlakiem i wszystkich nas przez pierwsze trzy tygodnie bolała głowa. Wiecie co to jest permanentny ból głowy u niemowlaka? To jest katastrofa. Zorientowałem się, jak kupiłem najwyższej jakości wodę perlage w butelce. Innej wody nie da się pić i musi być w szkle.

Co robi woda w plastiku, pomijając wszystkie rzeczy związane ze złą jakością wody? Molekularnie woda jest najlepszym rozpuszczalnikiem. Mikrodrobinki plastiku przechodzą do wody i są ekstremalnie podobne do estrogenów, czyli do hormonu. Już pomijam to, że tam będą hormony zwierzęce i tak dalej, bo w Polsce są tylko oczyszczalnie mechaniczne, nie ma chemicznych. Te drobinki plastiku de facto Cię kastrują. Mężczyźni nie wolno podawać estrogenów. Bardzo źle to wpływa na męską energię i męską moc. Woda w butelce, katastrofa. Woda z kranu, w USA dolewali chlor. W Irlandii jest ołów w wodzie. Sprzedaję kolejnego lifehacka, bo wtedy zainwestowałem. Za tysiąc złotych instalujecie filtr odwróconej osmozy i macie fantastyczną wodę. Co pół roku płacicie dwie stówki na nowe filtry, przyjeżdżają, wymieniają. To jest jedyna zdrowa woda, którą można pić i to jest zadbanie o siebie, o rodzinę. Nie dopilnujesz wody, będziesz chorował Twoja rodzina też. Nie dopilnujesz jedzenia, będziesz chorował, nie osiągniesz sukcesu. Będziesz wiecznie przytruty, będziesz żałował mąkę z Ukrainy, świerszcze i inne gówna. Nie będziesz miał siły pracować, nie będziesz miał siły, żeby po pracy wpaść do Mateusza i opowiedzieć, co tam się u Ciebie w życiu się działo.

Kolejne pytanie już takie podsumowujące: co było najistotniejsze w twojej karierze? Jak popatrzysz z perspektywy czasu, to lepsza

atmosfera w pracy, czy ciekawszy projekt jest istotniejszy w momencie, kiedy chcemy zmienić tę pracę? Kiedy wysokość wynagrodzenia nie powinna mieć w ogóle znaczenia przy wyborze nowej pracy?

Atmosfera ma znaczenie, jeżeli jesteś ekstrawertykiem. A będąc ekstrawertykiem, będzie ci ekstremalnie ciężko być informatykiem. Z całym szacunkiem, bardzo ogólnie, musisz być introwertykiem, żeby dobrze dawać radę. Czy była dobra atmosfera, czy była zła atmosfera, fajnie się pogadało w przerwie czy coś, ale ja miałem focus. Nie słucham tego gadania, bo oczywiście lecą żarciki i ludzie przebimbują czas w pracy. Słuchawki na uszy i zaiwaniem. Dlatego, że moim celem jest osiągnięcie sukcesu.

Jesteś młody, tak jak ja w IBMie, to były pierwsze lata mojej pracy. Dociskasz się, dajesz z siebie wszystko. Jesteś informatykiem. Nie potrzebujesz aż tak częstej wymiany informacji. Jasne, na początku tak, ale później focus. Atmosfera przestaje mieć powoli znaczenie, bo jesteś w stanie założyć słuchawki, zrobić swoją robotę, odnieść sukces. Podczas pracy zdalnej niewiele ma to wspólnego, a ta atmosfera już aż tak się nie liczy.

Ciekawy projekt jest ważniejszy od atmosfery. To jest bardzo ważne dla twojej kariery, żeby później jak Cię zapytają: *No słuchaj, no to co robiłeś w tej pracy? Opisz, co ciekawego robiłeś?* Żebyś z pasją i energią powiedział o tym, co robiłeś. Interesujący projekt uważam za bardzo ważny, ale równocześnie musi iść w parze z pieniędzmi. Póki jesteś młody, pieniądze mogą nie być aż tak ważne, lepiej myśleć długoterminowo. Pójść na ciekawszy, gorzej płatny projekt, niż wybrać

lepsze pieniądze.

Podam przykład. Razem ze mną na studiach był mój kolega. Dojechaliśmy razem do ostatniego roku studiów. Napisałem pracę dyplomową, obroniłem się. On w tym czasie chciał pieniędzy. Zamiast w wakacje pisać pracę, to poszedł skręcać meble. Zarobił fajną kasę i nie chciało mu się dokończyć tych studiów. Potem poszedłem do IBMa. Zarabiałem na start w IBMie 3600zł na rękę. On zarabiał 4500zł. Jak mu mówiłem: *chodź do informatyki, wciągnę Cię, mamy zespół, szukamy ludzi, wiem, że dasz radę*. Odpowiadał: *Wiesz co, ja tu mam lepszą kasę*. Później zarabiałem 5. On zarabiał 5. Tylko, że ja pracowałem 40 godzin tygodniowo. On pracował 60 godzin, żeby osiągnąć ten sam efekt. Teraz różnica jest już katastrofalna.

Na początek w IT, zamiast kasy wybierz ciekawszy projekt, który będzie lepiej wyglądał w CV, o którym Ty z pasją lepiej opowiesz. Później oczywiście dociskamy z kasą. Pieniądze są dobrym motywatorem. Przestają się liczyć mniej więcej jak zarabiasz dziesięciokrotność minimalnej krajowej. Jak zarabiasz piętnastokrotność minimalnej krajowej, przestają mieć aż takie znaczenie. Wtedy pytanie jest takie: *więcej z siebie nie wycisnę. Nie wezmę drugiego etatu, bo już jest rodzina, jest to, jest tamto, a może wezmę póki jestem młody?* I teraz wybór jest taki: Pracujesz dalej u kogoś na etacie, ale to nie jest skalowalne. Jest pewien punkt, do którego dojdiesz, ale więcej to już naprawdę ciężko zarobić. Powiedzmy, że dojdiesz do wypłaty europośła, ciężko więcej zarobić niż wypłata europośła. Trzeba mieć jakieś super skille, super projekty, kontakty, wejścia, kontrakty rządowe. To są takie cięższe sprawy. Wtedy, jak się pieniądze mniej liczą, to zaczyna się coraz bardziej liczyć właśnie atmosfera, jaki jest przełożony,

projekt. Żeby dalej wyglądał dobrze w CV. To jest dobra inwestycja.

Czy praca w dużej korporacji jest łatwiejszym kierunkiem, który pozwoli osiągnąć sukces branży IT? Jakie są większe benefity pracy dla takiego pracodawcy niż dla średniej wielkości start-upu?

Tu zrobię lekki unik, bo w start-upie nie pracowałem, a chciałbym. Pierwszy raz w życiu pracuję w średniej polskiej firmie, więc nie zaczynałem nigdy w małej firmie. Miałem epizod, o którym jeszcze nie powiedziałem. Pracowałem przy przetargach, robiliśmy prototypowe komputery. Firma dostarczała tysiące komputerów do instytucji państwowych. Była jednym z elementów informatyzacji Polski. Byłem tam tylko trzy miesiące. Powiem tak: kumoterstwo, łamanie warunków pracy, awans przez łóżko. Tego typu rzeczy na niskim szczeblu w korporacjach się nie dzieją. Trzeba mieć odporność psychiczną, żeby znosić takie rzeczy, bądź upierdliwych ludzi, którzy są tam tylko dlatego, że są kumplami prezesa, nudzą się w robocie i tylko szukają jak komuś zrobić przykrość.

Opowiem Wam o pułapkach i problemach jakie są spotkacie w korporacji. Korporacja będzie nastawiona na to, żeby Cię nauczyć. W prywatnej, małej firmie będą chcieli jak najszybciej wyciągnąć z Ciebie kasę. Korporacje już się nauczyły, że pierwsze pół roku człowiek się uczy. I się nie dojeżdża człowieka ilością roboty, bo najpierw się musi nauczyć. Tym bardziej w IT, gdzie robota nie jest łatwa, prosta i przyjemna, bo taką to już zautomatyzowano i zaraz przejmie to sztuczna inteligencja. Ryzykiem korporacji jest właśnie to, że łatwiej w niej utknąć, bo rzetelnie jest przestrzegane prawo pracy. Jak chcesz dodatkowy

urlop za oddawanie krwi, oni to muszą zrobić, bo jak nie, to pójdziesz do sądu, a w polskich sądach wygrywa się przeciwko korporacjom. To jest ten aspekt, że możesz zasiedzieć się w korporacji i to jest duże zagrożenie, bo jest tam wygodniej. Mniej trzeba się starać. Jest to bardziej ułożone i hermetyczne.

Teraz jak pracuję w średniej firmie, zaczynam mieć wrażenie, że może rzeczywiście ta firma zasługuje na moją lojalność. We wszystkich korporacjach, w jakich pracowałem przez ponad 10 lat, żadna korporacja nie zasłużyła na moją lojalność. Dawanie lojalności korporacji licząc na to, że stażem pracy dojdzie się wyżej, naprawdę można pograć swoją karierę. Tym bardziej jak korporacja wyspecjalizuje Cię we własnych produktach, których nikt inny nie sprzedaje. Zostajesz de facto zmonopolizowany. Tak mniej więcej to wygląda. Wybacz, że zrobię lekki unik, ale nie umiem odpowiedzieć, bo nigdy nie zaczynałem w małej firmie i w start-upie.

Jasne. Myślę, że ta koncepcja korporacji tutaj jest dość istotna, bo dużo osób pewnie będzie tam zaczynać.

Pracowałeś zarówno na kontrakcie, jak i na etacie. Jaka jest różnica między jedną a drugą formą zatrudnienia? Czy są jakieś zagrożenia, o których nie myślimy podczas podpisywania takiej umowy?

Etat jest wygodną pułapką zastawioną na nas wszystkich. Na etacie płaci się najwyższe podatki, ale za to ich nie widać. I to jest największa sztuczka etatu. Jak już pójdziesz na B2B, na kontrakt, to zorientujesz się, że płacisz mniejsze podatki, ale jak co miesiąc widzisz ile pieniędzy

z Twojej wypłaty zabiera państwo, cholera Cię chce trafić. Ja autentycznie co miesiąc mam doła i odkładam to parę dni, mam duży problem, żeby się zmusić do tego, żeby zapłacić podatki.

Podatki, jak jesteś na kontrakcie, co miesiąc są inne, bo są inne wydatki. Jak jesteś na liniowym albo na ryczałcie, to nadal odpisuje się podatek VAT. Nadal faktury, to więcej papierków, ale za to więcej pieniędzy. Etat sprawia wrażenie bezpiecznego, bo wiesz, że jak Cię zwolnią, to masz 3-6 miesięcy wypowiedzenia. Jesteś taki zaopiekowany, a później wchodzisz w szczegóły i widzisz, że jak zarabiasz więcej na kontrakcie, to sobie sam robisz poduszkę bezpieczeństwa. Teraz kontrakty już nie wyglądają tak jak onegdaj w IT. Parę lat temu, jak zaczynałem na kontrakcie, nie było urlopów. Dzień urlopu? To wtedy nie ma wypłaty, to był standard, a dzisiaj? Dzisiaj firmy dają 20 dni urlopu w roku, już widziałem oferty pracy z 25 dniami urlopu.

W Niemczech rzeczywiście jest tak, że można negocjować nawet 60 dni urlopu rocznie. 3 miesiące w roku masz wakacje i jeszcze Ci płacą. Fantastycznie, w Polsce tak nie ma, ale przyznaję się, że to zdarzyło mi się dopiero po 10 latach doświadczenia w IT, że już na kontrakcie dają. Jak widzisz, ile płacisz podatków, inaczej patrzysz na państwo, zdajesz sobie sprawę, że jak państwo coś daje (np. 800+) to właśnie z tych podatków.

Etat jest po to, żebyś nie widział ile płacisz podatków, miał wrażenie, że jesteś zaopiekowany i zadbany. Z kontraktu mogą mnie w każdej chwili zwolnić i właśnie dlatego mówię: *często zmieniaj pracę zamiast dać się zwolnić. Zmieniaj pracę, to będziesz szedł w górę, a nie się bał, że Cię zwolnią i może jednak lepiej będzie pracować na etacie.*

Wspomniałeś o tym już wcześniej, że warto zadbać o zdrowie, więc teraz zapytam o formę fizyczną i duchową. Czy ona jest istotna podczas planowania kariery? Czy może wpływać w ogóle na wypalenie zawodowe, stres, depresję, która mogłaby się pojawić podczas pracy albo przy jej utracie? Jak możemy się przed takimi zagrożeniami ustrzec?

Zacznijmy od aspektu psychicznego. Już wspomniałem o medytacji. Pierwsze 3 lata w IBMie to było rzucenie na głęboką wodę, praca na maksa przez 8 godzin dziennie, gigantyczny stres. Człowiekowi wtedy brzuchol łatwo rośnie, nie ma na nic siły, jest wypompowany. Zaczynają się problemy typu: szczękościsk, zgrzytanie zębami w nocy. W pewnym momencie zorientowałem się, że jest ze mną źle. Psychiczenie zaczynam nie dawać rady, muszę zacząć o siebie dbać.

Pierwszym przełomem było to, gdy zorientowałem się, że w IBMie były fotele masujące. W ramach zdrowia psychicznego siedłem na 15 do 30 minut na przerwę. Zamiast przerwy obiadowej, to siedłem na fotel masujący. To mnie bardzo relaksowało, pozwalało oderwać się od tego wszystkiego. Potrafiłem zasnąć i z pełną mocą wrócić do pracy. To był bardzo fajny boost, bardzo mi pomógł psychicznie na start.

Później zacząłem się interesować medytacją, poznawaniem samego siebie, słuchaniem własnego wewnętrznego ja. Powoli zaczynam zahaczać o głęboki stan medytacji, który wykorzystuje się w terapii hipnotycznej. Więc to jest aspekt mentalny, absolutnie trzeba o siebie zadbać, a czasem nawet zmienić pracę.

Aspekt fizyczny jest również niezwykle ważny. Jest słynne powiedzenie, każdy zna: *w zdrowym ciele, zdrowy duch*. A jak ja wyglądałam? Widać, że jest nadwaga, a jak wyglądałem? Było 20 kg więcej. I teraz wchodzimy w różnego rodzaju problemy. Zaczniemy od tego, że informatyka to jest siedzenie 8 godzin dziennie. Już się zaczęli orientować, pojawiły się biureczka podwyższane, ludzie zaczynają stać w pracy. Sprzedam Wam lifehacka, niestety trochę drogi, własny fotel masujący. Zakupiłem za czasów IBMa, wyżyłowałem się, wtedy kosztował 10 tysięcy, dzisiaj kosztuje 16 tysięcy. Wiem, że drogo, ale uwierzcie mi, kręgosłup boli. Uważam, że to jest ważny aspekt zadbania o własne zdrowie.

Jak pracowałem w IBMie, mój ojciec dostał tak zwanych korzonków i przez tydzień na czworakach chodził z łóżka do toalety. Doradziłem mu ten fotel, wymasowało mu, wrócił do zdrowia, żyje normalnie. Zacząłem mieć problemy z kręgosłupem, będzie was bolał kręgosłup, to jest niezdrowa pozycja. Nawet jak kupicie najlepszy fotel, nie będę robił kryptoreklamy, ale jednak powiem, że Ergohuman i dlatego, że sprawdziłem własną pupą i nie zapłacili mi za to, po prostu zainwestowałem w to. Już na samym początku, jeszcze przed IBMem, kupiłem sobie ten fotel do siedzenia. Dlaczego? Bo kręgosłup to jest ważna rzecz. Zacznie Wam siadać kręgosłup. Potrzebna będzie siłownia, albo wydacie na masaż.

Dobra masażystka w większym mieście będzie brała 200 zł za godzinę. Przez lata brałem masaż, bo na wyjazdy do Irlandii swojego fotela nie brałem, bo to 100kg albo 150kg. Był czas, że tego fotela nie miałem i naprawdę ból pleców, ból korzonków będzie standardem. Więc albo fotel, albo ćwiczysz jogę. Jakoś pół roku ćwiczyłem, nie dałem rady. Albo

siłownia. Do siłowni jeszcze dojdziemy.

Jak popatrzymy wysokopoziomowo na organizm ludzki, to jesteśmy silnikiem. Dostarczamy paliwo, wychodzi energia. Jeżeli będziemy dostarczać złej jakości paliwo: zła woda, złe jedzenie, będziemy podtruci, bez sił, bez energii. Nie zrobimy ekstra projektu w pracy, a po niej nie popracujemy jeszcze paru godzin nad własnymi projektami. Nie ma na to szans. Dlatego ja po raz pierwszy w życiu miałem wielki przełom, kiedy Pan Jerzy Zięba zainteresował mnie dietą ketogeniczną. Wtedy zrzuciłem 20kg i dostałem boost energii.

Parę tygodni temu postanowiłem przejść na jeszcze bardziej restrykcyjną dietę, bo chcę schudnąć jeszcze bardziej. Dietę carnivore, gdzie de facto żywimy się tylko produktami odzwierzęcymi. Po latach poznałem siebie na tyle, że wiem, że szkodzą mi rośliny. Każda roślina wytwarza związki chemiczne, którymi broni się, żeby jej nie zjadać. Każdy wie, że na przykład pikantna papryka, to pikantna jest nie po to, żeby nam dobrze smakowało w gulaszu, tylko ma odstraszyć zwierzęta, podobnie czosnek, cebula i inne. Ja ewidentnie nie mogę jeść roślin. Muszę przejść na dietę mięso i tłuszcze. Nie mogę dorzucić tych warzyw, bo choruję. Po paru tygodniach bycia na carnivorze mogę to powiedzieć z czystym sumieniem. Ale nie dla każdego jest ta dieta. Warto jest zrobić test. Dwa tygodnie tylko tłuste mięso. Dwa tygodnie tylko na maśle się jedzie.

Zdradzę lifehacka. Byłem trzy lata w Irlandii. Masło jest fantastyczne w Irlandii. Nigdy nie jedliście tak dobrego masła. Wróciłem do Polski, każde masło to jest niesamowity syf. Przepraszam, ja tego nie mogę jeść. Przez ostatnie trzy lata przetestowałem wszystkie masła na

polskim rynku. Nawet Kerrygold reklamowane, że to masło z Irlandii, jest oszukane. Katastrofa. Zrobię kolejną kryptoreklamę, Lurpak. Jedyne duńskie masło, które przyjemnie się je. Dwa tygodnie na Lurpaku. Zobaczcie, czy dobrze się czujecie. Dwa tygodnie na mięsie tłustym. Wołowina, wieprzowina. I dwa tygodnie wegetarianizm. Po co? Po to, żeby się poznać.

Czy jest lifehack, żeby nie musieć tego robić, ale się dowiedzieć? Jest. Badania genetyczne. Jak masz pieniądze, robisz badania genetyczne. Oni wiedzą, który gen jest odpowiedzialny za metabolizowanie jakiego makroskładnika. Powiedzą ci od razu. Więc da się to zrobić.

A po co nam ta energia? Bo na przykład zasila nasz mózg. To nie jest prawda, że tylko glukoza zasila mózg. Ciała ketonowe również zasilają. Odrobinkę tych potrzebnych węglowodanów, to sobie organizm wytworzy z mięsa. A ketony dostarczają o wiele więcej energii. Schodzi mgła mózgowa, o której możesz nawet nie wiedzieć. Warto przetestować.

Następnie redukcja stresu. Gry komputerowe redukują stres, ale to trzeba mieć żelazną dyscyplinę. Jeśli ktoś doprowadzi siebie z wodą, z jedzeniem, tak żeby się dobrze czuć, i ma nadmiar energii fizycznej, to uderza na siłownię. Jest taki mechanizm u nas, że im bardziej jesteśmy zestresowani psychicznie, to coraz gorzej się czujemy. Musimy zrównoważyć to stresem fizycznym. Ludzie, którzy pracują tylko fizycznie potrzebują się stymulować intelektualnie, bo jest w nas mechanizm, który mówi, że nie można dociskać się w jednym. Trzeba zachować złotą równowagę w życiu. Siłownia to jest mus. Fotel pomoże na kręgosłup, ale nie pomoże na nic innego, w szczególności na duży

brzuch.

To jest właśnie ta redukcja stresu. Personalny sposób na redukcję stresu? Podążam ścieżką Wima Hofa, wystawiam się na zimno, czyli krótkie spodenki, kamizelka bez rękawów, czapka, szalik. W przyszłym roku będę próbował klatę wystawiać i wychodzę na -18, codziennie spacer. Po co? Bo trzeba oczyszczać organizm. Jemy to co jemy. Układ limfatyczny jest odpowiedzialny w naszym organizmie za oczyszczanie i on nie posiada pompy. Układ krwionośny ma pompę, dlatego działa nawet jak sobie siedzimy. Jedyną pompą układu limfatycznego są mięśnie nóg. Chodzę godzinę dziennie, bo inaczej organizm nie daje rady. Odstresowuje, rusza limfę, pozwala uzyskać więcej energii i to się przekłada na sukces w IT.

Na koniec podsumowanie. Mając szansę cofnąć się do początku swojej kariery, to czy zrobiłbyś coś inaczej? Czy możesz podrzucić kilka dobrych rad dla osób, które są na początku swojej kariery w IT?

Nie zasiadamy się w pracy, zmieniamy pracę, nie obawiamy się zmiany miasta, państwa, tym bardziej, że angielski to mus. Lojalność musi iść w parze z finansami i awansem. Doświadczenie w kształcie litery T jest absolutnie niezbędne. Będziesz zbyt wielkim specjalistą, w końcu ci się skończy dziedzina, stracisz pracę i na przykład ta technologia już nie będzie na rynku, jest po Tobie. Albo w drugą stronę: masz za szerokie doświadczenie, nie specjalizujesz się, nie jesteś w stanie osiągnąć odpowiednich zarobków.

Zamiast studiów idź do paru różnych firm. Zdobędziesz więcej doświadczenia i jak będziesz miał w CV 5 lat pracy na rynku, a obok będzie kolega po studiach, to zawsze wezmą Ciebie. Nawet jakbyś miał pracować za darmo, a uwierz mi dłużej niż parę miesięcy nie popracujesz. Jak będziesz dobry, pokażesz, przyłożysz się, będziesz pracowity, to będą Cię chcieli zatrzymać. Teraz, kiedy w Polsce de facto nie ma bezrobocia. Bezrobotnym jest tylko ten, kto nie chce pracować. Roboty jest w każdej dziedzinie ile wlezie, a w informatyce multum. Na pewno ktoś Cię zgarnie i na pewno ktoś będzie chciał zatrzymać.

Zawody z przyszłością. Sieci komputerowe będą jeszcze długo wysoko specjalizowane, więc CCNA, CCNP, od tego warto zacząć. Cyberbezpieczeństwo, moja specjalizacja. Unia Europejska tak dociska, że hej, to będzie na topie. Wysokie programowanie, czyli bardzo kreatywne, bardzo zaawansowane, z dużym doświadczeniem. Jeszcze wiele lat będzie tutaj robota, ale trzeba naprawdę lubić programowanie.

Zawody bez przyszłości? Administrator infrastruktury. Za chwilę wszyscy polecą. Już w tej chwili pierwsza linia wsparcia również nie ma przyszłości. Właśnie sam wdrażam technologię, która usuwa pierwszą linię wsparcia i wprowadza chat GPT. Proste programowanie, czyli ktoś zadowala się średnim szczeblem, programuje sobie, ale nie robi nic specjalnego, nic unikalnego. To nie jest kreatywna praca, tylko rzemiosło programistyczne. Za chwilę A.I. nas w tym zastąpi. Strony internetowe nie mają szans. W ten sposób podsumował bym dzisiejsze spotkanie.

Chciałbym jeszcze zapytać o książkę jaką byś polecił, ale widzę, że napisałeś, że nie. Rozumiem, że nie chcesz polecać żadnej książki?

Nie tyle, że nie chcę, ale żadnej ciekawej książki, która by naprawdę coś

fajnego, super przełomowego mi dała, nie ma. Zamiast książki, przepraszam za kryptoreklamę, Polecę swój kanał na YouTube: Lord Robert Tamiola. Tam są odcinki: jak sobie wybrać świadomie zawód, wszystkie rzeczy, które chciałbym, żeby mi ojciec powiedział. Napiszę z tego książkę. Będzie wtedy rzeczywiście książka, którą będę mógł polecić młodemu człowiekowi na start, nie tylko w IT, ale też w życiu. A takie książki może są, tylko ja jakoś nie miałem okazji na nie trafić.

To skoro już poleciłeś kanał na YouTube, to gdzie jeszcze możemy Cię spotkać w sieci?

W sprawach profesjonalnych na LinkedInie. De facto możecie tam zobaczyć moje CV, moje doświadczenia, sukcesy, które osiągnąłem, etc. Udzielam się ostro politycznie, możecie mnie znaleźć na platformie X. Konto: Lord Robert Tamiola, tam możemy porozmawiać o polityce.

Jeszcze jeden projekcik, który robię na boku, a o którym jeszcze nie powiedziałem. Robię własną grę komputerową, którą nazwałem Heroes Project. Nie ukrywam, klon Herosów III, ale twórczo rozwinięty. Od paru lat inwestuję, zatrudniam ludzi, robię tę grę. W tym aspekcie można znaleźć mnie na Facebooku. Można pograć. Jest demko już takie dopracowane fajnie. Jest demko drugie, które jest bardzo wczesną alfą. Zobaczcie czym się zajmuje poza godzinami pracy.

Bo to jest tak: Czym się różni klasa niska od średniej i od wysokiej? Klasa niska pracuje za małe pieniądze w życiu. Naprawdę ma minimalne szanse na sukces. Klasa średnia może sobie jeden, dwa razy w życiu pozwolić na spróbowanie czegoś ambitniejszego, większego. Dla mnie to właśnie jest moja gra komputerowa. To jest mój jeden, jedyny strzał w życiu. Nie będzie mnie stać, żeby podejść drugi raz. A klasa wysoka? W

kółko, bez ograniczeń ma pieniądze. Próbuja, aż im coś zaskoczy i zrobią na tym biznes.

Jak wchodzicie w IT to macie okazję wybić się do klasy średniej i mieć ten jeden, dwa podejścia do czegoś naprawdę ambitnego, co może być wielkim sukcesem w waszym życiu.

Zapytam o twój projekt. Dużo grałem w Heroes III, więc zapytam w jakiej roli tutaj jesteś? Czym się zajmujesz, czy tylko jesteś funderem, czy jak gdyby też wspierasz w innym sensie ten projekt, a może programujesz?

Jestem funderem, testerem. Nienawidzę programować, zatrudniam programistę, muzyka, grafika, animatora. Jestem wielkim fanem, nie ma co ukrywać. Wracam do 2D, pilnuję jakości, testuję i zarządzam wszystkim poza właśnie tymi rzeczami, gdzie zatrudniam ludzi. Na to poświęcam czas, nie tylko na politykę. Uwierzcie mi, przyciśnijcie i po pracy zróbcie jeszcze swój projekt ambicjonalny. Lubisz programować? Super, jesteś w stanie zrobić fajną gierkę. Masz inne talenty? Podziel się na YouTube, spróbuj swoich sił gdzie indziej. Nie siadaj na laurach, bo później nieoczekiwane są konsekwencje i zbiegi okoliczności, gdzie to procentuje na różne sposoby.

W ten sposób podsumujmy tą naszą dzisiejszą całą rozmowę. Ja, Robercie, bardzo dziękuję Ci za za nią i podzielenie się z nami swoim doświadczeniem i tipami. Mnóstwo informacji myślę, że nie tylko o karierze, ale też o życiu. Także jeszcze raz bardzo Ci dziękuję.

Również dziękuję, Mateuszu. Może jeszcze się spotkamy z jakimś

ciekawym tematem.

Myślę, że tak. Dziękuję jeszcze raz i do następnego.

Do następnego.